

Dziewiętnastoletnia Aleksandra podkulila nogi, chcąc przepuścić kolejne osoby przeciskające się właśnie korytarzem uniwersytetu medycznego we Wrocławiu. Ktoś tracił jej stopę adidasem, ktoś podparł się ręką o ścianę, kilka osób niemal przeskoczyło nad jej nogami, energicznie biegnąc w swoją stronę.

Kiedy parę miesięcy temu Aleksandra po raz pierwszy wchodziła na zajęcia, myślała, że ten wyjątkowy ruch związany jest po prostu z rozpoczęciem studiów, ale teraz, gdy kalendarz wskazywał pierwsze dni grudnia, wiedziała już, że tutaj jest tak bez przerwy. Wszyscy się spieszyli, biegali, to popędzali innych, to siadali tam, gdzie akurat było trochę wolnego miejsca, przeskakiwali, przystawali, znów szli. Studencki tłum zdawał się nigdy nie odpoczywać.

– Aj! – Usłyszała nad sobą. – Uważaj.

Zadarła głowę i natrafiła na spojrzenie krótkowłosej brunetki. Odruchowo przełknęła ślinę, zupełnie się jej tutaj nie spodziewając. Dziewczyna zgrabnie przełożyła nad nią nogę i na moment postawiła stopę między jej kolanami. Złapała równowagę, obróciła się wokół własnej osi i nagle już stała za Aleksandrą.

– Uf – parsknęła wesoło. – Tym razem mi się udało.

– Fuks – wykrztusiła Aleksandra i uśmiechnęła się do niej nieśmiało.

– To cud, że na tym korytarzu jeszcze nikt nie zginął.

Krótkowłosa brunetka mocniej przytrzymała przewieszoną przez ramię torbę i wychyliła głowę tak, żeby ocenić sytuację. Tłum przed nią gęstniał. Dopiero teraz Aleksandra dostrzegła na klapie jej torby małą tęczową przypinkę. Mimowolnie otworzyła buzię, nie wierząc, że to naprawdę tam było.

A jednak miałam rację – pomyślała.

– Muszę dostać się do auli B – powiedziała dziewczyna, a następnie spróbowała wychwycić moment, w którym będzie mogła się wbić między ludzi.

Aleksandra patrzyła na nią z rosnącym zaciekawieniem. Nie dość, że krótkowłosa miała na sobie idealnie wyprasowaną marynarkę i pasujące do niej spodnie, nie dość, że dyskretnie oznakowała się tęczową przypinką, to jeszcze wyglądała tak, jakby przepychanie się między studentami stanowiło dla niej dobrą zabawę. Aleksandra miała ochotę zrobić jej zdjęcie, ale zabrakło

jej odwagi, żeby wyjąć smartfon. Zbyt często na tyle rzeczy brakowało jej odwagi.

– Pierwszy rok? – spytała ją dziewczyna, rzucając w jej stronę krótkie spojrzenie.

– Tak – odparła.

– Oho! Będzie luka! – Studentka dostrzegła miejsce, które za chwilę miało należeć do niej. – Przyzwyczaisz się – dodała z uśmiechem. – Pod koniec semestru będziesz się tu czuła jak ryba w wodzie.

Aleksandra nie zdążyła odpowiedzieć, ponieważ starsza od niej i wyraźnie lepiej obeznana w uczelnianych manewrach dziewczyna wsunęła się biodrem w przestrzeń między dwoma mężczyznami i już za moment zniknęła w tłumie. Młoda studentka patrzyła jeszcze za nią, w myślach złorzecząc na to, że lepiej nie wykorzystała tej sytuacji. Mogła chociaż o coś zapytać. Zatrzymać na chwilę jej uwagę. Jak mogła po raz drugi spartolić sprawę? W duchu zaklęła na własne nieogarnięcie.

Ciemnowłosa miała na imię Anna i była na ostatnim roku medycyny. Pierwszy raz widziały się na studenckiej imprezie, kiedy to Aleksandra – jak zwykle nieśmiała i trzymająca się z boku – przypadkiem na nią wpadła. Zaliczyła wtedy nieprzeciętną utratę równowagi i z hukiem wylądowała na posadzce. Gdy Anna pomagała jej wstać, a ona po raz pierwszy zobaczyła najpierw jej duży, zakryty obcisłą koszulką biust, a później przenikająco piwne oczy, od razu zapomniała języka w gębie. Dukając coś nieskładnie i czując, jak przez palce przepływa jej prąd ciepła wiodący od gorącej dłoni Anny, stanęła obok niej, to przepraszając, to znów nerwowo dziękując za pomoc. Uciekała wzrokiem i jednocześnie nie mogła na nią nie patrzeć. Przepadła. Odleciała. Już było po niej.

Aleksandra wielokrotnie bywała zakochana w innych dziewczynach, ale jak dotąd nie czuła tego „czegoś” tak intensywnie, no i nigdy też nie posunęła się dalej niż w marzenia. Fantazja, wyobraźnia, sny – tak, coś więcej – nigdy.